

ROZDZIAŁ 2

Determinanty i bariery rozwoju krajów rozwijających się

Stanisława Klima

Wstęp

Poszczególne kraje i regiony we współczesnym świecie charakteryzują się niezwykle zróżnicowanym poziomem rozwoju gospodarczego. O rozwoju poszczególnych państw i regionów decyduje dziś nie liczba ludności, rozległa powierzchnia, zasoby naturalne czy siła armii, ale sprawność ekonomiczna. We współczesnym świecie coraz wyraźniej uwidacznia się podział na obszary dynamicznie rozwijające się oraz pozostające w tyle strefy uboższe.

Grupa krajów rozwijających się jest bardzo zróżnicowana, znajdują się wśród nich najuboższe państwa Afryki, w których prawie nie istnieje przemysł, a standard życia ludności jest bardzo niski oraz kraje eksportujące ropę naftową o wysokim dochodzie narodowym na mieszkańca. W ostatnich 50 latach tempo rozwoju społecznego i gospodarczego w świecie bardzo się zróżnicowało. Wiele państw rozwijających się istotnie zmniejszyło lukę dzielącą je od krajów wysoko rozwiniętych, w niektórych poziom życia niemal się nie zmienił na przestrzeni ostatniego półwiecza. Istnieje też grupa państw, w których sytuacja jest znacznie gorsza niż przed kilkudziesięciami laty.

Kraje rozwijające się posiadają pewne wspólne cechy związane z funkcjonowaniem społeczeństwa, gospodarki i państwa: przeszłość kolonialna, rozwarstwienie dochodów, wysoki poziom ubóstwa, monokulturowy charakter go-

spodarki, dualizm gospodarczy i technologiczny (współistnienie sektora tradycyjnego i nowoczesnego), szybki wzrost populacji i związana z tym „młodość demograficzna”, wysokie tempo urbanizacji, niepełne wykorzystanie zasobów siły roboczej, ograniczone zdolności instytucjonalne, degradacja środowiska naturalnego, częste konflikty zbrojne czy struktura dochodu narodowego zarówno po stronie wpływów, jak też wydatków oraz ogromne zadłużenie.

Przestrzenne zróżnicowanie pozycji ekonomicznych poszczególnych regionów, nie jest niczym nadzwyczajnym i występuje współcześnie niemal w każdym kraju świata. Nawet w państwach najbogatszych nie udało się zlikwidować dysproporcji gospodarczych i społecznych, stąd wiele państw w dalszym ciągu generuje znaczne środki finansowe, w postaci różnego rodzaju funduszy strukturalnych, w celu niwelowania różnic rozwojowych.

Przepaść jednak między najbogatszymi i najbiedniejszymi krajami staje się coraz wyraźniejsza, a rozwój ludzkości postępuje bardzo nierównomiernie. Z ponad 7,3 mld mieszkańców Ziemi tylko 1/5 mieszka w regionach zamożnych, tj. w Europie, Ameryce Północnej, Australii i Japonii. Na 20% ludności zamieszkałej w krajach najbogatszych, przypada aż 86% globalnego PKB, podczas gdy 20% ludzi z krajów najbiedniejszych ma tylko 1% światowego dochodu. Z ogółu mieszkańców Ziemi, ok. 400 mln żyje poniżej granicy ubóstwa i ma do dyspozycji mniej niż dolara na dzień. W wielu krajach świata granice ubóstwa znacznie się rozszerzyły. Szczególnie trudna jest sytuacja w 34 krajach afrykańskich (z 49 najsłabiej rozwiniętych państw świata), gdzie odsetek ludzi żyjących za mniej niż dolara dziennie zwiększył się z 56% w drugiej połowie lat siedemdziesiątych do 65% na początku XXI wieku.

2.1. Skutki kolonializmu i neokolonializmu

Większość państw zaliczanych obecnie do rozwijających się ma w swej historii kilkadziesiąt lat panowania władz kolonialnych. Kolonializm nie jest nowym zjawiskiem i dotyczy samych początków rozwoju cywilizacyjnego świata. Już ludy pierwotne, lepiej ukształtowane, dokonywały podbojów swoich sąsiadów, wnosząc jednocześnie na te obszary zdobycze cywilizacyjne swojej epoki. Historycy w dalszym ciągu doceniają wkład Imperium Rzymskiego czy podbojów Aleksandra Wielkiego w rozwoju zarówno ludów barbarzyńskich, jak też już ukształtowanych cywilizacji ówczesnego świata.

Z tych też powodów, wielu badaczy wskazuje na pozytywne skutki kolonializmu, zapominając, a może wręcz odmawiając prawa wielu narodom do samostanowienia.

W XIX i jeszcze w XX wieku polityka kolonialna uzasadniana była rzekomą wyższością kultury zachodniej, a zbrodnie i rażąco wyzysk spotykały się

z poparciem dużej części społeczeństw europejskich. Z tego względu, do dzisiaj wielu mieszkańców krajów Południa obarcza odpowiedzialnością za negatywne skutki kolonializmu nie tylko ówczesnych władców i przywódców krajów europejskich, lecz także społeczeństwa europejskie. Choć od zakończenia epoki kolonialnej minęło już ponad pół wieku, w oczach wielu mieszkańców krajów Południa, Europejczyk jest wciąż nie tylko przedstawicielem bogatej części świata, ale też wspomnieniem imperiów, które dały się poznać jako bezwzględne i okrutne.

Wśród wielu negatywnych skutków polityki kolonialnej takich jak sztuczne granice i wynikające z tego konflikty, zaprzepaszczenie dorobku społeczeństw z epoki przedkolonialnej, nastawienie gospodarki na eksport produktów nieprzetworzonych, brak przemysłu, uzależnienie od byłych mocarstw kolonialnych, zadłużenie, brak wiary w swoją pozycję na arenie międzynarodowej, najbardziej uderzająca jest liczba ofiar kolonializmu. Według szacunkowych obliczeń kosztował on samą Afrykę ok. 100 mln istnień ludzkich. Podobnie w milionach liczy się ofiary polityki kolonialnej w Ameryce Łacińskiej i Azji. Tak ogromne straty spowodowane były bezwzględnym realizowaniem przez potęgę kolonialną swoich celów ekspansji gospodarczej, politycznej i militarnej. Według różnych szacunków, z Afryki zostało wywiezionych od 10 do 28 milionów ludzi. Dokładna liczba ofiar nie jest znana, gdyż handlem niewolnikami zajmowało się wielu kupców, a proceder ten nie był uznawany przez władców i przywódców europejskich za skandaliczny. Można jednak przyjąć, że 17 milionów osób zostało sprzedanych w region Oceanu Indyjskiego, na Bliski Wschód i do Afryki Północnej, a 12 milionów ludzi zostało wywiezionych do obu Ameryk. Warunki transportu i okrutne traktowanie niewolników było tak poważne, że umierało ich około 20%, zanim dotarło do miejsca przeznaczenia. Na Haiti średnia długość życia niewolników wynosiła tylko 21 lat¹.

Bezpośrednim skutkiem handlu niewolnikami było wyeliminowanie najsilniejszych jednostek w podbijanych społeczeństwach. Jako że wszelkie przejawy buntu były brutalnie tłumione, a ich przywódcy fizycznie eliminowani, mocarstwa kolonialne przekonywały podbijane społeczeństwa do bierności i posłuszeństwa. Co więcej, dominację Europejczyków próbowano uzasadnić filozoficznie, religijnie i naukowo – dzisiaj wiele z tych uzasadnień określilibyśmy mianem rasizmu. Duża część obecnych elit krajów globalnego Południa, tworzyła się w bezpośredniej zależności od kolonialnych władców. Mentalność postkolonialna – czyli brak wiary w siebie, brak poczucia, że można niezależnie kształtować przyszłość swojego kraju – wciąż wraca w dyskusjach o rozwoju wielu

¹ L. Heldring, J.A. Robinson, *Colonialism and Development in Africa*, NBER Working Paper, 2012, s. 5.

krajów ubogich jako jeden z wielu trwałych negatywnych skutków polityki kolonialnej mocarstw europejskich.

Mocarstwa kolonialne arbitralnie dzieliły między siebie poszczególne regiony świata. Podczas konferencji berlińskiej, która odbyła się w latach 1884–1885, sformalizowano proces kolonizacji nazwany później „rozdrapywaniem Afryki”. Państwa europejskie podzieliły terytoria afrykańskie, przykładając do mapy Afryki linijkę, określając geometryczne a nie etniczne granice i zaczęły zarządzać nowymi koloniami. Podziały terytorialne dotyczyły nie tylko obszarów geograficznych, ale przede wszystkim ukształtowanych w długim procesie historycznym grup ludności. Ludności spójnej pod względem etnicznym, językowym, wierzących w te same bóstwa, w tę samą hierarchię wartości itp. Skutkiem ustalenia sztucznych granic było utrwalanie i pogłębianie antagonizmów między różnymi grupami etnicznymi, które wcześniej konkurowały ze sobą, ale w okresie kolonialnym znalazły się w granicach tych samych jednostek terytorialnych. Co więcej, niektóre grupy etniczne zostały rozdzielone, przez co ich dalszy rozwój przebiegał w odrębnych warunkach społeczno-ekonomicznych i kulturowych. Kraje afrykańskie, które uzyskały niepodległość w wyniku dekolonizacji, w większości otrzymały sztuczne granice, które kilkadziesiąt lat wcześniej wyznaczyły potęgi europejskie. Musiało to prowadzić do sporów pomiędzy różnymi grupami etnicznymi, które do dzisiaj są przyczyną większości konfliktów i wojen na kontynencie afrykańskim. Spory te są też jedną z istotnych barier integracji regionalnej. Dla mocarstw europejskich sytuacja taka była korzystna, gdyż stwarzała możliwość ingerencji w wewnętrzne stosunki i realizowania własnych celów – nawet po zakończeniu kolonializmu. Gdyby jednak udało się zniwelować sytuacje konfliktowe, dałoby to możliwość stworzenia solidnych podstaw integracji regionalnej. Procesy te zapoczątkowały już same kraje kolonialne, narzucając niejednokrotnie rozległym terytoriom ten sam język, sposób zarządzania gospodarką i społeczeństwem, ten sam system wartości. Inwestując w pozyskanie zasobów naturalnych, wskazały na główne kierunki rozwojowe, które w początkowej fazie procesów integracyjnych pozwoliłyby, tworzącym je krajom, na uzyskanie szybkich efektów gospodarczych. To z kolei wpłynęłoby na wzmocnienie pozycji przetargowej wobec państw bogatszych i uzyskanie korzystniejszych warunków wymiany międzynarodowej.

Kolonizatorzy wykorzystywali podbite kraje głównie jako źródło tanich surowców dla swojego przemysłu. Zamiast tworzyć rynek wewnętrzny, który produkowałby na potrzeby własnego rozwoju, przekształcili całe państwa w dostawców dóbr nieprzetworzonych (takich jak kawa, herbata, cukier czy różnego rodzaju surowce mineralne). Po zakończeniu epoki kolonialnej gospodarka nowych krajów często była zbyt słaba, aby samodzielnie funkcjonować. Na przykład, linie kolejowe zbudowane przez kolonizatorów prowadziły prawie wyłącz-

nie z miejsc wydobycia surowców do wybrzeży, gdzie były ładowane na statki, które zaopatrywały metropolię. O wiele rzadziej natomiast budowane były połączenia kolejowe, mogące służyć mieszkańcom kraju i lokalnej gospodarce. Taka struktura gospodarki doprowadziła do braku drobnej wytwórczości, rzemiosła i rodzimego przemysłu. Wynikiem omówionego stanu rzeczy było usytuowanie byłych krajów kolonialnych na pozycji eksporterów surowców i importerów towarów przetworzonych.

Skutkiem owej polityki potęg europejskich była słabość gospodarcza nowo powstałych państw. Nie mając rodzimego przemysłu ani wewnętrznego rynku dóbr i usług, musiały się rzeczywiście nastawić na mniej opłacalny eksport surowców naturalnych. Co więcej, kraje ubogie były zachęcane do kontynuacji tej tendencji przez rządy i instytucje z krajów wysoko rozwiniętych.

Wynikiem polityki kolonialnej było również zniszczenie drobnego rolnictwa przez stworzenie gospodarki plantacyjnej i przekazanie połaci terenów wielkim właścicielom ziemskim. Podobny typ rolnictwa utrzymuje się w wielu krajach do dzisiaj. W konsekwencji kraje globalnego Południa charakteryzują się ogromnymi nierównościami, a warstwy najuboższe są wykluczone z uczestnictwa w życiu społecznym i gospodarczym.

Czy sytuacja ekonomiczna tych obszarów byłaby dzisiaj inna, gdyby w ich historii nie było fazy kolonialnej? Zaciekła dyskusja na ten temat toczy się od 50 lat, a poglądy naukowców, polityków i ekonomistów nie są jednoznaczne. Obecnie, dzięki badaniom specjalistów od historii gospodarczej, prowadzonym w archiwach zawierających dokumenty z czasów kolonialnych, ta debata zaczyna mieć solidne podstawy empiryczne². Niektóre z tych odkryć mogą być niewygodne dla krytyków kolonializmu. Istnieją bowiem dowody, że w okresie kolonialnym poprawiły się wyniki gospodarcze wielu krajów. Na przykład w brytyjskiej Afryce Zachodniej wzrosły płace realne, a w Ghanie i brytyjskiej Afryce Wschodniej odnotowano zwiększenie liczby rekrutów, co wskazuje na poprawę sytuacji materialnej mieszkańców³. W dalszych rozważaniach James A. Robinson udowadnia, że w większości państw afrykańskich w okresie kolonialnym systematycznie wzrastały dochody w porównaniu z 1885 r., który przyjęto za punkt odniesienia. Afrykańczycy odnieśli korzyści dzięki budowie linii kolejowych i zastosowaniu technologii górniczych. Ponadto zwiększył się ich udział w handlu światowym.

Trudno jednak ocenić, w jakim stopniu przyczynił się do tego kolonializm, a w jakim ten wzrost nastąpiłby i bez niego, wskutek rozwoju globalnego handlu. Dokonując jednak oceny wpływu kolonializmu, nie można patrzeć wyłącznie na dane liczbowe. Poprawa warunków życia obliczona średnio na prze-

² Ibidem, s. 10.

³ Ibidem, s. 12.

ciętnego mieszkańca nie oznacza jeszcze, że wszystkim żyło się lepiej. Dynamiczny wzrost dochodów wąskiej grupy osób związanej z imperium kolonialnym, powodował poprawę wskaźników makroekonomicznych dla całego państwa. Na przykład w Afryce Południowej, gdzie rdzennych mieszkańców pozbawiano ziemi przez wywłaszczenia oraz stworzono „dualizm ekonomiczny”, wpływający na wielkość dochodów, warunki życia Afrykańczyków drastycznie się w następstwie kolonializmu pogorszyły. Można zatem obserwować wzrost potencjału gospodarczego w sektorach gospodarki zdominowanych przez kolonizatorów, a jednocześnie spadek siły nabywczej ogromnej większości rdzennych mieszkańców, odciętych od korzyści wypracowanych w tych działach gospodarki.

Należy ponadto brać pod uwagę, prawdopodobne scenariusze historii, odmienne od wydarzeń faktycznych, z przyjęciem założenia, że kolonializmu nie było. Wszystkie dane trzeba ponadto analizować w kontekście innych państw i istniejących tendencji. Wydaje się na przykład prawdopodobne, że nawet bez kolonializmu misjonarze krzewiliby edukację, a WHO upowszechniałaby osiągnięcia medycyny i prowadziła także w regionach kolonialnych akcje przeciwepidemiologiczne.

Obecna sytuacja państw postkolonialnych w dużej mierze zależy od charakteru procesu kolonizacji. Najczęściej badacze wyróżniają trzy rodzaje kolonializmu:

- 1) kolonie ze scentralizowanymi władzami w okresie ekspansji kolonialnej (np. Benin, Botswana, Burundi, Etiopia, Ghana, Lesoto, Ruanda i Suazi),
- 2) kolonie z osadnictwem białych (takie jak np. Kenia, Namibia, Afryka Południowa, Zimbabwe, a przypuszczalnie także Angola i Mozambik),
- 3) wszystkie pozostałe – kolonie, w których nie notowano osadnictwa białych na znaczącą skalę, nie było w nich rozbudowanej administracji państwowej przed okresem kolonializmu (Somalia oraz południowy Sudan), albo występowały tam jednocześnie społeczeństwa scentralizowane i zdecentralizowane (w tej grupie są Kongo-Brazzaville, Nigeria, Uganda oraz Sierra Leone).

Jak wynika z obserwacji, gdyby w pierwszej grupie państw utrzymał się tamtejszy rodzaj administracji państwowej, i rozwój zapoczątkowany w XIX wieku trwał dalej, stając się coraz bardziej scentralizowany i skonsolidowany, państwa te byłyby obecnie na wyższym poziomie rozwoju. Centralizacja polityczna, według wielu analityków, to bowiem konieczny, wstępny warunek ładu i podaży dóbr publicznych w początkowym okresie budowy tożsamości narodowej.

W drugiej grupie najistotniejszym czynnikiem było to, że rządy kolonialne, prowadzące łupieżczą politykę i wydzierające ziemię rdzennym mieszkańcom, doprowadziły do ich poważnego zubożenia. Z powodu rozprzestrzeniania się i upowszechniania technologii oraz względnego braku niewolnictwa w zaję-

tej przez białych części Afryki można przypuszczać, że poziom życia powoli by się tam podnosił, gdyby nie było kolonializmu. Kolonializm zatem, nie tylko uniemożliwił dalszy rozwój polityczny, ale także doprowadził do tego, że przez rządy pośrednie kolonizatorów, elity miejscowe w mniejszym stopniu odpowiadały przed obywatelami. Po uzyskaniu niepodległości w państwach tych – nawet jeśli cechowały się spójnością, której brakowało innym krajom – rządili władcy pozbawieni poparcia społecznego i reprezentujący interesy wąskiej grupy swoich obywateli. Te organizmy polityczne ucierpiały również wskutek spuścizny po kolonizatorach. Biali pozostawili po sobie rasizm, stereotypy i błędne przekonania, których mieszkańcy zajętych terytoriów, być może w ogóle wcześniej nie podzielali. Spowodowało to później ogromne problemy, zarówno w wewnętrznej strukturze społeczeństw, generując trwające niejednokrotnie do dnia dzisiejszego konflikty, jak też w relacjach zewnętrznych w ocenie i postrzeganiu tych społeczności jako mniej zorganizowanych. Usprawiedliwiało to niejednokrotnie postawę mieszania się w wewnętrzne sprawy, narzucając tym regionom własną wizję demokracji, rozwiązywania konfliktów czy prowadzenia polityki gospodarczej.

Ocena taka może jednak w wielu przypadkach wydawać się jednostronna. Gdyby wziąć pod uwagę np. Ugandę, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że Brytyjczycy ustabilizowali sytuację, kładąc kres trwającym od długiego czasu konfliktom między królestwami Buganda, Bunyoro, Ankole oraz Toro. Stabilizacja ta jednak przestała funkcjonować w 1962 r., gdy Brytyjczycy opuścili kolonię, zostawiając Ugandyjczykom organizm polityczny pozbawiony skutecznej umowy społecznej. Spowodowało to pół wieku politycznej niestabilności, dyktatur wojskowych i wojen domowych. W ślad za tym nie nastąpiła poprawa funkcjonowania instytucji gospodarczych, a tym samym nie nastąpiła poprawa bezpieczeństwa ekonomicznego, co pośrednio mogłoby wpłynąć na wyciszenie konfliktów.

Nie bez znaczenia w procesie dekolonizacji pozostaje jednak fakt powiązań krajów kolonizowanych z europejskimi. Zaowocowało to wciągnięciem tych pierwszych w międzynarodową wymianę handlową i kulturalną, wskutek czego do Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej napływały nowe technologie i rozwiązania organizacyjno-produkcyjne. W wielu krajach Południa powstawał przemysł, w tym także nowych technologii, a stosowanie nowoczesnych metod uprawy w znacznym stopniu poprawiło efektywność gospodarowania, przyczyniając się nie tylko do wzrostu obrotów handlowych, ale także poprawy warunków życia miejscowej ludności. Rozwój nowoczesnych technologii pozwoli na szybsze przechodzenie przez kolejne fazy rozwoju gospodarczego oraz wymiennie przyczyni się do poprawy konkurencyjności gospodarek, wprowadzając początkowo państwa rozwijające w fazę imitacji i naśladownictwa, a następnie innowacyjności

opartej na własnych zasobach intelektualnych. Wymagać to będzie jednak zmiany struktury wydatków budżetowych, w których ważną pozycją muszą stać się wydatki na edukację oraz badania i rozwój. Nie bez znaczenia pozostaje fakt wykształcenia dużej części elit intelektualnych krajów Południa w państwach o wysokim potencjale naukowym, gdzie kształcący się mieli dostęp do nauki na światowym poziomie, mogąc odtąd samodzielnie kształtować podstawy nowoczesnego państwa.

Problemem pozostaje jednak fakt, iż kraje rozwijające się, zyskując instytucjonalną niepodległość, stają się dziś często ofiarami neokolonializmu, a zatem dalszego uzależnienia gospodarczego i politycznego. Kolejnym problemem jest fakt, że proces dekolonizacji przybierał różne formy zależnie od miejsca, czasu i grup społecznych będących jego beneficjentami. Próżno szukać prostych podobieństw między uzyskaniem niepodległości przez Stany Zjednoczone pod koniec XVIII wieku, walką o wyzwolenie Indii spod brytyjskiej okupacji czy ruchami antykolonialnymi w Afryce. Często przy tym możemy mówić o kolonizacji wewnętrznej, a zatem dominacji jednej z grup plemiennych czy społecznych, uzurpujących sobie prawo do przejęcia w państwie pełni władzy politycznej i gospodarczej. Tak było np. w Indiach, gdzie uzyskanie niepodległości wiązało się z brakiem akceptacji dla odrębności kulturowej niektórych plemion, które zostały uznane za zbyt zacofane, aby być częścią nowoczesnego państwa⁴. Powstające po okresie kolonializmu niepodległe kraje afrykańskie i azjatyckie borykały się i nadal borykają z różnymi problemami etnicznymi i narodowościowymi, gdzie na przykład państwa latynoamerykańskie w większości takich problemów nie identyfikowały, starając się konstruować „państwa narodowe”. Wynikało to najczęściej z innej, niż brytyjska czy francuska, koncepcji kolonizowania Ameryki Łacińskiej. Kolonie hiszpańskie czy portugalskie były swego rodzaju „wicekrólestwami” i miały być kopiami metropolii⁵. Inne modele zdobywania kolonii występowały w Azji, gdzie w większości przypadków miały znamiona legalizmu (jak choćby umowy subsydiarne), w przeciwieństwie do wyścigu kolonialnego w Afryce, opierającego się wyłącznie na walce o nowe terytoria. Pozwoliło to kolonizatorom na uzyskanie kolejnych rynków zbytu, dostępu do tanich surowców i pracującej za minimalne wynagrodzenie siły roboczej.

Sposoby kolonizacji odegrały także istotną rolę w procesie dekolonizacji, gdzie ważne było także stanowisko samych imperiów kolonialnych. Polityka większości z nich zaczęła zmierzać do przekształcenia kolonii w organizmy samowystarczalne finansowo, poprzez minimalizację utrzymywanej administracji czy przekazanie edukacji w ręce misjonarzy, a działalności gospodarczej w ręce

⁴ A. Loomba, *Kolonializm, postkolonializm*, Wydawnictwo Poznańskie, 2011, s. 24.

⁵ M.F. Gawrycki, A. Szeptycki, *Podporządkowanie, niedorozwój, i wyobcowanie. Postkolonializm a stosunki międzynarodowe*, PWN, Warszawa 2011, s. 16–20.

kompani handlowych⁶. Efektem tego było pojawienie się wielu inwestycji (np. hydroelektrownie, m.in. Jinja w Ugandzie czy Kariba w Zimbabwie), rozszerzenie i zróżnicowanie polityki rolnej (nowe techniki upraw), efektywne sposoby hodowli czy poprawa infrastruktury komunikacyjnej. Wyposażonym w ten sposób terytoriom, łatwiej było stworzyć nowe niepodległe podmioty, zwłaszcza tam gdzie wcześniej istniała idea państwowości, np. w Indiach. Jednocześnie granice nowo powstałych państw w żaden sposób nie odpowiadały podziałom społecznym czy kulturowym zamieszkującej je ludności, a wyłącznie kształtom podziałów kolonialnych. W modelu brytyjskim, zamiast budowania lokalnej administracji kolonizatora, koncepcja polegała na przekazaniu władzy tradycyjnym instytucjom plemiennym, posiadającym naturalną legitymizację w społeczeństwie. W praktyce każde z brytyjskich terytoriów zależnych było zarządzane przez własnego gubernatora, posiadało autonomiczny budżet, system prawny oraz służby publiczne. W momencie gdy poszczególne społeczeństwa uzyskiwały niepodległość, proces przejmowania władzy czy budowy struktur gospodarczych stawał się bardziej naturalny. W odróżnieniu od Wielkiej Brytanii, Francja zawsze traktowała swoje kolonie jako integralną część Republiki i dążyła do ich pełnej integracji, wprowadzając model rządów bezpośrednich. Celem tej polityki było stworzenie własnej elity politycznej i gospodarczej w koloniach. Strategie asymilacji kolonii i stowarzyszenia ich z metropolią, przy akceptacji odmienności kulturowej, miała wprowadzić do współzależności Republiki i kolonii, nie dopuszczając do pełnej niezależności tych ostatnich. Model ten, choć doprowadził do przeprowadzenia wielu programów rozwojowych i reform politycznych, w znacznej mierze utrudnił budowanie własnej państwowości po odzyskaniu niepodległości.

Z tych też najczęściej powodów kraje postkolonialne po uzyskaniu niepodległości przyjmowały różne strategie budowania swojej tożsamości. W Azji i Afryce częstokroć odwoływano się do antykolonializmu – radykalnego odrzucenia doświadczenia kolonizatorów i powrotu do stanu sprzed agresji europejskiej. W procesie tym bezkrytycznie odwoływano się do dawnej tożsamości, nie uwzględniając ani procesów ewolucyjnych zmian, jakie zaszły w obrębie samego społeczeństwa, ani zmian, które dokonały się w tym czasie w otoczeniu globalnym. Budowanie nowej tożsamości polityczno-gospodarczej w oparciu o struktury i doświadczenia przedkolonialne musiało być zatem skazane na niepowodzenie. Kraje latynoamerykańskie starały się natomiast łączyć doświadczenia kolonialne z budowaniem tożsamości niepodległych państw opartych o własne wzorce kulturowe⁷.

⁶ M. Meredith, *Historia współczesnej Afryki: Pół wieku niepodległości*, Dialog, Warszawa 2011, s. 20.

⁷ M.F. Gawrycki, *Koncepcja narodu w Ameryce Łacińskiej*, [w:] M.F. Gawrycki (red.), *Dzieje kultury latynoamerykańskiej*, PWN, Warszawa 2009, s. 300–312.

Pomimo wyboru różnych kierunków rozwoju, państwa w procesie dekolonizacji łączą najczęściej te same uwarunkowania rozwojowe. Wśród nich należałoby wymienić możliwość zbudowania silnej pozycji państwa na arenie międzynarodowej, m.in. poprzez uzyskanie członkostwa w najważniejszych organizacjach międzynarodowych. Wykorzystanie natomiast sposobu organizacji zastanego systemu administracyjnego i prawnego do stworzenia przyjaznego klimatu dla inwestorów z kręgu kulturowego byłych kolonizatorów, daje możliwość rozwoju gospodarki innowacyjnej w oparciu o napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych, zarówno w sferze produkcji, jak i na rynku usług, ukierunkowanych na posiadających te same wzorce kulturowe i językowe klientów. Wymaga to jednak zwiększenia etosu pracy, poprawy jej wydajności i efektywności poprzez nie tylko optymalizację systemów zarządzania, ale stworzenie racjonalnego modelu motywacji pracowników, przystosowanego do określonych kręgów kulturowych i geograficznych.

2.2. Problemy społeczne i gospodarcze

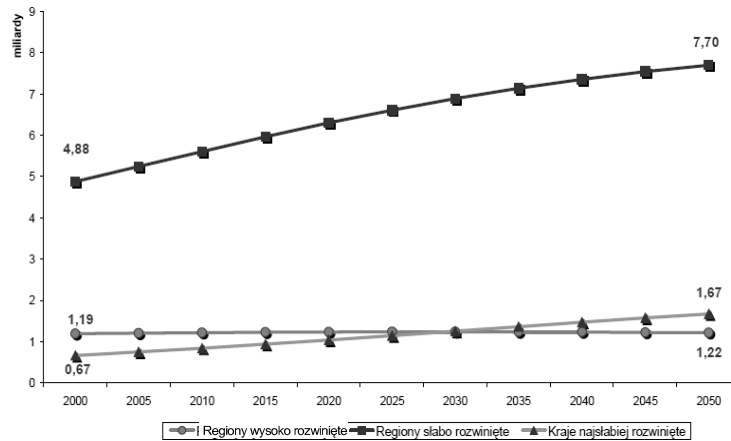
Do jednych z najpoważniejszych problemów współczesnego świata należą problemy demograficzne, związane zwłaszcza z przyrostem ludności. Największe tempo wzrostu liczby ludności charakteryzuje obecnie kraje słabo rozwinięte. Ponad połowa mieszkańców Ziemi mieszka zaledwie w kilku krajach: Chinach, Indiach, Indonezji, Brazylii, Bangladeszu, Pakistanie, Nigerii i Meksyku. Szczególnie duży przyrost naturalny występuje na kontynencie afrykańskim. Prognozy wskazują, że do 2050 liczba mieszkańców Afryki wzrośnie o 147% w porównaniu z rokiem bazowym 1985. Dla porównania ludność Ameryki Południowej wzrośnie w tym czasie o 94%, a Azji Południowej o 76%.

Według przewidywań ekspertów ONZ liczba ludności regionów słabo rozwiniętych wzrośnie prawie o 58% z poziomu 4,88 mld do 7,70 mld osób. Najbardziej dynamiczny wzrost wystąpi w krajach zaliczanych do najsłabiej rozwiniętych. Liczba ludności wzrośnie tam o jeden miliard, czyli o 150% w stosunku do 2000 roku. Dla porównania w krajach wysoko rozwiniętych utrzyma się na prawie niezmiennym poziomie.

W ogólnej liczbie ludności świata w 2000 roku ludność Azji stanowiła 60,6% ludności Ziemi. Kontynent ten zamieszkiwało w 2000 r. prawie 3,7 mld mieszkańców. W ciągu nadchodzących 50 lat liczba ta wzrośnie do poziomu 5,2 mld osób (wzrost o 42%). Udział procentowy będzie się jednak obniżał i w 2050 roku ludność Azji będzie stanowić 58,6%. Sytuacja ta jest przede wszystkim rezultatem zakładanego bardziej dynamicznego wzrostu liczby ludności Afryki. W badanym okresie liczba mieszkańców Afryki wzrośnie z po-

ziomu 0,8 mld do poziomu 1,8 mld w 2050 roku (przyrost o 127%), i będzie stanowił 20,2% światowej populacji.

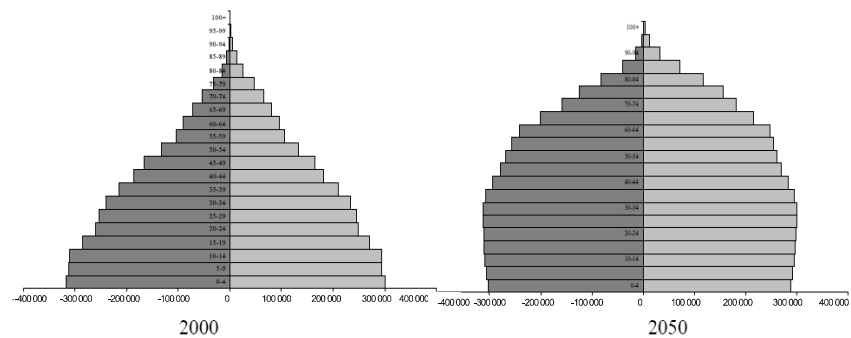
Wykres 2.1. Liczba ludności świata według regionów w latach 2000–2050



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych statystycznych UNPD.

Największy niepokój wśród demografów i polityków budzą niekorzystne zmiany zachodzące w strukturze demograficznej ludności świata. W skali całego globu struktura ludności będzie zmieniała się z typu progresywnego w kierunku struktury ludności typu zastojowego.

Wykres 2.2. Piramida wieku ludności świata w 2000 i 2050 r.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie ONZ i The World in 2015, „The Economist” 2015, nr 1, s. 92.

Jeszcze w 1970 r. ludzie najmłodszy byli nie tylko najliczniejszą grupą, lecz także najszybciej rosnącą grupą ludności świata. Sytuacja ta uległa już na początku bieżącego stulecia radykalnej zmianie i obecnie taką grupą są ludzie w średnim wieku i ludzie starsi. Potwierdzają to zjawisko wyniki badania ekspertów Banku Światowego, którzy przeanalizowali trendy demograficzne w latach 1970–2014. W okresie tym populacja najmłodszych mieszkańców świata w wieku 0–19 lat zwiększyła się o 42%, natomiast populacja ludzi w wieku 20–39 lat wzrosła o 128%. W tym samym czasie zwiększyła się także populacja najstarszych mieszkańców naszego globu, powyżej 85 roku życia, których liczbę szacuje się obecnie na ponad 50 mln. W następnych kilkudziesięciu latach ludność świata zwiększy się z obecnych 7,2 mld do 9,5 mld w 2060 r. Jednakże aż 2/3 z prognozowanego 2,3-miliardowego przyrostu populacji świata przypadają będzie na ludzi w wieku 40–79 lat! W tym samym okresie liczba ludności w wieku poprodukcyjnym powyżej 60 roku życia zwiększy się o 1,1 mld, czyli o 131% w porównaniu do 2014 r. Natomiast pięciokrotnie mniej zwiększy się w tym samym okresie liczba najmłodszych mieszkańców naszego globu w wieku 0–19 lat, bo tylko o 220 mln (wzrost o 9%).

Podstawowym zagadnieniem, często poruszonym przez wielu badaczy i ekspertów, pozostanie problem szkolnictwa w krajach najslabiej rozwiniętych. Według T. Kaczmarka wszelkie zmiany w danym państwie powinny rozpocząć się od zapewnienia dobrego zaplecza naukowego, ponieważ, jak twierdzi, żaden z krajów nie będzie w stanie przejść na wyższy poziom rozwoju bez dobrze wykształconego społeczeństwa. Jednak żeby zrealizować ten cel, należy ponieść wysoki koszt wykształcenia jednej osoby, tak aby była w pełni gotowa do uczestnictwa w życiu gospodarczym⁸.

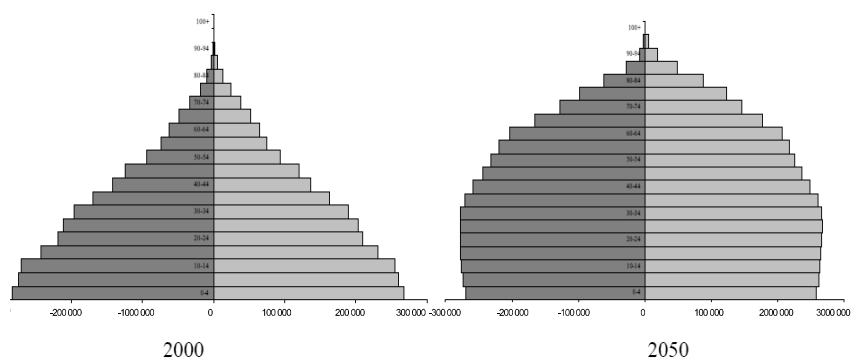
Wraz ze wzrostem demograficznym regiony słabo rozwinięte zaczną przeobrażać strukturę typu progresywnego w typ zastojowy. Proces ten postępować będzie głównie za sprawą przedłużania się długości życia i w mniejszym stopniu zmniejszającej się prokreacji.

Wielu polityków i ekspertów nie dostrzega zagrożeń związanych z coraz szybszym starzeniem się ludności świata. Wynika to z różnych przyczyn, w tym także i z faktu, że obecnie (dane na koniec 2014 r.) nadal aż 1,3 mld mieszkańców Ziemi znajduje się w wieku 15–24 lata. Nigdy wcześniej nie żyło w tym samym czasie tylu młodych ludzi. Jednak ok. 87% z nich to mieszkańcy krajów rozwijających się, a tylko 13% to obywatele krajów gospodarczo wysoko rozwiniętych. W tych ostatnich krajach stosunkowo szybko wystąpi deficyt ludzi zdolnych do pracy, wyzwalając na niespotykaną dotychczas skalę procesy migracyjne i wyraźny podział na kraje emigracji i imigracji. Spowoduje też znacz-

⁸ Kaczmarek T.T., *Globalna gospodarka i globalny kryzys*, Difin, Warszawa 2009, s. 75–77.

ne przemieszczenie czynników produkcji, zwłaszcza w dziedzinach pracochłonnych, ale też kapitałochłonnych do państw o mniejszym potencjale ekonomicznym, ale większych zasobach demograficznych. Deficyt ten w skali całego świata pojawi się dopiero w odległej perspektywie. Potwierdzają to zmiany zachodzące w strukturze wiekowej mieszkańców Ziemi.

Wykres 2.3. Piramida wieku dla regionów słabo rozwiniętych



Źródło: Opracowanie własne na podstawie ONZ i The World in 2015, „The Economist” 2015, nr 1, s. 117.

W konsekwencji wzrostu demograficznego problemem stanie się nierównomierne rozmieszczenie ludności. Już obecnie można wyróżnić kilka centrów demograficznych o wyjątkowo dużej gęstości zaludnienia. Należą do nich między innymi Azja Południowo-Wschodnia (wschodnia część Chin, Korea, Indochiny, Japonia, Indonezja, Filipiny), Azja Południowa (Indie, Bangladesz, Pakistan), Europa bez Rosji i krajów skandynawskich oraz wschodnia część Ameryki Północnej (wschodnie USA i południowo-wschodnia Kanada) oraz rejon Zatoki Gwinejskiej w Afryce. W obszarach tych dochodzi do przekroczenia poziomu samowystarczalności środowiska i pogłębienia się deficytu zasobów naturalnych, zwłaszcza wody, jak również wzmożonej presji środowiskowej. Ten aspekt powinny wykorzystać państwa wysoko rozwinięte w walce z globalnym ociepleniem i dokonać transferu technologii przyjaznych środowisku, także w zakresie rozwoju energetyki odnawialnej. Państwa te, nie dysponując najczęściej wystarczającymi zasobami surowców energetycznych, posiadają korzystne warunki środowiskowe dla rozwoju różnych form energii alternatywnej.

W warunkach nasilających się zmian klimatycznych zaostrza się także rywalizacja o wodę. Zwiększają się nie tylko problemy ilościowe, lecz również zanieczyszczenia wody wynikające z nieprzestrzegania wymagań dotyczących ochrony środowiska. Niepodjęcie działań wobec kryzysu wody może znacznie

zwiększyć liczbę ludności bez dostępu do odpowiedniej ilości żywności i bezpiecznej wody, co przyczyni się do pogorszenia zarówno problemów zdrowotnych, jak też dotyczących możliwości wyżywienia stale wzrastającej populacji państw globalnego południa. Dysertyfikacją objęte są już znaczne obszary Afryki i Bliskiego Wschodu, niemal połowa obu Ameryk, środkowa Australia, południe Chin i kraje środkowej Azji. W latach 60. i 70. XX w. susza na terenie Afryki Subsaharyjskiej pochłonęła ok. 200 tys. istnień ludzkich. Postępujące braki opadów w czasie pory deszczowej doprowadziły do największej suszy w historii kontynentu afrykańskiego. Katastrofalny w skutkach rekord został pobity w 2011 r. w tzw. Rogu Afryki, obejmującym takie państwa, jak Etiopia, Erytrea, Kenia, Somalia, Uganda i częściowo Sudan. Większość krajów rozwijających się znajduje się w strefie zwrotnikowej, charakteryzującej się wysokimi temperaturami przy jednoczesnych niskich opadach deszczu. Kombinacja ta wpływa na rozrost obszarów pustynnych.

Deficyt wody dotyka jednak głównie kraje rozwijające się nie tylko z uwagi na zmiany środowiskowe, ale również z powodu niewłaściwego obchodzenia się z zasobami wody. Większość świeżej, słodkiej wody pochodzi nie ze zbiorników retencyjnych, lecz z podziemnych warstw wodonośnych, a zasoby te są wyczerpywane w szybszym tempie niż powierzchniowe.

Według opinii Międzynarodowego Instytutu Zarządzania Wodą (WMI) brak wody dotyka obecnie jedną trzecią ludności świata, przede wszystkim w Afryce i Azji. W ciągu ostatnich stu lat globalne zużycie wody zwiększyło się sześć razy, a do 2050 roku wzrośnie jeszcze dwukrotnie. Ceny wody wzrosną, gdyż woda staje się coraz cenniejszym i deficytowym dobrem. Brak wody coraz częściej staje się źródłem konfliktów między krajami. Woda jest źródłem sporów między Izraelem a Palestyńczykami, Libanem i Jordanią, Uzbekistanem a Tadżykistanem. Woda jest także źródłem konfliktów w Afryce, a najbardziej zagrożonym tego typu konfliktami regionem jest dolina Nilu i jego dorzecze⁹.

Podczas gdy kraje afrykańskie muszą zwalczać negatywne efekty suchego klimatu zwrotnikowego, państwa azjatyckie borykają się z chronicznie nawiedzającymi je powodzią. Wynikają one z położenia większości tych państw w monsunowej strefie klimatycznej, np. Kambodża czy Laos.

Przejawem zmian demograficznych jest gwałtowny napływ ludności wiejskiej do miast. Szczególnie wyraźnie jest to widoczne w krajach Azji, Ameryki Południowej oraz niektórych państwach afrykańskich. Przewiduje się, że do 2025 r. liczba mieszkańców miast wzrośnie tam czternastokrotnie (w stosunku do 1950 r.). W ten sposób powstają gigantyczne aglomeracje miejskie, takie jak Meksyk (prawdopodobnie największe miasto świata, według szacunków liczyło

⁹ World Water Assessment Programme [dostęp: 11.10.2015].

w 2013 roku prawie 26 mln mieszkańców), Kalkuta, São Paulo, Bombaj, Kair i in. Większość ich mieszkańców żyje jednak w skrajnej nędzy w położonych na peryferiach slumsach, fawelach itp., które są siedliskiem wszelkich patologii społecznych. Rozwój miast w krajach wysoko rozwiniętych jest następstwem rozwoju gospodarki całego kraju i ewolucji systemów osadniczych. W większości państw rozwijających się jest on raczej rezultatem upadku gospodarki na wsi, przy czym jest to rozwój jednego lub najwyżej kilku wybranych ośrodków kosztem reszty kraju. Rządy państw słabo rozwiniętych na ogół promują rozwój wielkich miast (w tych krajach są to z reguły stolice), gdyż to właśnie te duże ośrodki miejskie stanowią ogniwa spajające gospodarkę narodową z gospodarką światową. Część ludności podnosi swój status materialny i społeczny, czerpiąc zyski z kontroli wymiany między wsią a miastem oraz między krajem a zagranicą. Toteż kontrasty społeczne są w wielkich miastach szczególnie widoczne. Centra wielkich stolic wielu państw Azji, Afryki czy Ameryki Pd. przypominają bardziej Tokio i Nowy Jork niż własne przedmieścia. Jednak nawet miejskie slumsy na ogół zapewniają lepszy standard życia niż przeludniona, często pozbawiona jakichkolwiek inwestycji państwowych wieś. W krajach, w których 70–80% ludności mieszka na wsi, wieś otrzymuje z reguły nie więcej niż 20% środków budżetowych. Miasta zapewniają znacznie łatwiejszy dostęp do opieki zdrowotnej, do oświaty oraz wielu innych dóbr i usług. Widoczny staje się jednak problem absorpcji siły roboczej, zwłaszcza w obszarach o małym potencjale ekonomicznym, charakteryzującym się niższym tempem rozwoju gospodarczego w stosunku do wskaźnika mobilności siły roboczej. Stwarza to możliwość rozwoju sektora usług i dynamizacji przebudowy struktury gospodarki, zwłaszcza w sytuacji braku wystarczających zasobów surowcowych danej gospodarki, jak też mało efektywnego rolnictwa.

Niedobory żywności w miastach pokrywane są z reguły importem, ale jednocześnie środki finansowe zasilają nie własną gospodarkę, lecz trafiają za granicę. Gdyby zainwestowano je w rolnictwo własnego kraju, uzyskano by nie tylko zwiększenie samowystarczalności, ale i nowe miejsca pracy. Polepszyłyby się warunki życia na wsi, co z kolei ograniczyłoby napływ ludności do miast. Tymczasem polityka finansowa państw, głównie w zakresie dotacji, powoduje zaniżanie cen importowanej żywności, czyniąc własne towary mniej konkurencyjnymi. Dodatkowo ogranicza to miejsca pracy na wsi, zniechęcając kapitał prywatny do inwestowania w ten sektor gospodarki. W tym celu niezbędne są jednak nowoczesne programy określające kierunki rozwoju obszarów wiejskich. Wzorem Chin należałoby wprowadzić do nich limity określające ilość przestrzeni rolniczej, pozwalające na zapewnienie bezpieczeństwa żywieniowego kraju. Wymusiłoby to nie tylko większą racjonalność gospodarowania ziemią, ale również sprzyjałoby poprawie wydajności samego rolnictwa. Pośrednio działania

takie wymusiłyby kształtowanie koncepcji ładu przestrzennie zintegrowanego i projektowanie przestrzeni pod kątem realizowania zadań infrastrukturalnych, zwłaszcza tych realizowanych w długim okresie. Niewątpliwie przemiany te przyspieszyłyby proces tworzenia nowoczesnej gospodarki, opartej nie tylko na zagranicznych inwestycjach, z których korzyści czerpie niewielki odsetek ludności, ale powstanie klasy średniej, czerpiącej dochody z krajowych zasobów produkcyjnych.

Nierówności społeczne w krajach słabo rozwiniętych powodują często znacznie większe dysproporcje i rozwarstwienie społeczeństwa niż w państwach wysoko rozwiniętych. Elity, najczęściej związane z władzą, żyją na poziomie zbliżonym do wyższych klas krajów wysoko rozwiniętych. Równocześnie znaczna część społeczeństwa żyje w skrajnej nędzy. Ciągłe wojny domowe, tyrania, zamachy, chciwość i korupcja lokalnych władz oraz słabość instytucji państwa doprowadziły do braku perspektyw rozwojowych najuboższej części społeczeństwa.

Nie bez znaczenia jest przy tym mentalność miejscowych społeczeństw, nakazy przesadnie ascetycznego stylu życia, próby ekonomicznego ubezwłasnowolnienia kobiet, żywiołowe procesy demograficzne czy też niejednolite postawy wobec prywatnej własności i indywidualnej przedsiębiorczości. Trudna i niestabilna sytuacja w Afryce, a także krajach Ameryki Łacińskiej, państwach Azji Środkowej oraz niektórych regionach Azji Południowej i Środkowej powoduje, że wykształceni pracownicy opuszczają te tereny i przenoszą się do bardziej rozwiniętych i stabilnych państw. Warto podkreślić, iż w ostatniej dekadzie XX wieku kraje rozwijające się opuściło ok. 1/3 specjalistów z zakresu badań i rozwoju, by pracować w krajach wysoko rozwiniętych. W amerykańskim przemyśle IT imigranci stanowią obecnie aż 20% wszystkich zatrudnionych¹⁰. Emigracja ludzi wykształconych z najbardziej zacończonych obszarów świata pozbawia je szans na szybszy rozwój w oparciu o własny potencjał intelektualny i finansowy.

Obok dezorganizacji społecznej, efektem pośrednim wysokiego przyrostu naturalnego w omawianej grupie krajów są liczne epidemie, ubóstwo i wysoki wskaźnik zachorowań na choroby zakaźne, tj. AIDS. Problem ten stanowi jedno z bardziej istotnych wyzwań, przed jakimi stoją nie tylko kraje najsłabiej rozwinięte, ale również te zaangażowane w niesienie pomocy rozwojowej. Jak donosi WHO, do ponad 95% zakażeń wirusem HIV dochodzi w krajach rozwijających się, z czego 60% stanowią państwa Afryki Subsaharyjskiej, czyli łączna liczba 28 mln nosicieli. Sytuacja ta jest mniej drastyczna w krajach Azji i Pacyfiku (ok. 7 mln zarażonych), jednak groźba wybuchu epidemii nie jest wykluczona. Ze

¹⁰ J.P. Georgica, *Stany Zjednoczone Ameryki jako kierunek emigracji Polaków. Współczesne uwarunkowania*. „Pogranicze. Studia Społeczne” 2014, Tom XXIII, s. 265–272.

względu na brak możliwości pełnego wyleczenia, AIDS uznaje się za jedną z najgroźniejszych chorób zakaźnych współczesnego świata¹¹.

Wciąż nierozwiązaną kwestią społeczną jest również problem głodu i niedożywienia. Im niższy jest poziom rozwoju gospodarczego kraju, tym wyższy jest odsetek ludności niedożywionej, który w krajach najsłabiej rozwiniętych, rozwijających się może dochodzić nawet do 50%. Walkę ze światowym niedożywieniem podsumowuje raport „Globalny Wskaźnik Głodu 2014”, opublikowany przez Organizację ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO). Według niego liczba głodujących i niedożywionych wynosiła w okresie 2010–2013 ok. 870 mln, ale w porównaniu do 1990 roku liczba spadła o jedną trzecią. Procentowo liczba głodnych spadła jeszcze bardziej: obecnie, jak wynika z szacunków, głodna jest jedna na osiem osób. Walka z ekstremalnym głodem znalazła się bowiem na pierwszym miejscu wśród Celów Milenijnych ONZ w 2000 roku. Spadek liczby głodujących nie wynika tylko z pomocy organizacji międzynarodowych i rozwoju ekonomicznego państw czy też mniejszej liczby konfliktów zbrojnych. To również efekt zmiany podejścia do polityki wyżywienia. W ciągu ostatnich 20 lat eksperci nauczyli się, jak zapobiegać głodowi wywołanemu przez katastrofy naturalne i antropologiczne poprzez większą współpracę między społecznościami oraz tworzenie rezerw strategicznych. Mechanizmy te pochodzą jednak z obszaru państw rozwiniętych gospodarczo, nie zostały wypracowane jednak jako trwały element polityki państw zagrożonych zjawiskiem głodu i niedożywienia. W wielu krajach rozwijających się w dalszym ciągu podstawowym problemem jest zapewnienie ludności wystarczającej ilości pożywienia, która wyraża się ilością energii pobranej z żywności. Oprócz energii dzienna racja pokarmowa musi zawierać także odpowiednie ilości węglowodanów, białka, tłuszczu, soli mineralnych i witamin. Obecny kryzys żywnościowy (tj. określenie FAO) wynika z rosnącego popytu na rolnicze produkty z powodu rosnącej liczby ludności, zmiany wzorców konsumpcji, z większą ilością produktów pochodzenia zwierzęcego, jako wynik rozwoju gospodarczego niektórych krajów, szybkiej ekspansji upraw energetycznych przeznaczonych do produkcji biopaliw, jak też niekorzystnych zmian klimatycznych w szczególności suszy i powodzi, a także znacznego spadku zapasów zbóż do najniższego poziomu w ostatnich 30 latach.

Dla krajów rozwijających się wciąż główną przeszkodą w walce z głodem są wysokie ceny środków produkcji dla rolnictwa. Od 2007 r. ceny nawozów rosły znacznie szybciej niż ceny żywności¹². Najgorsza sytuacja wciąż występu-

¹¹ <http://www.who.int/immunization/topics/hiv/en/index1.html>, WHO, HIV/AIDS [dostęp: 29.11.2015].

¹² FAO, *High food prices – supporting the poor and relaunching agriculture*, www.fao.org/newsroom/2008 [dostęp: 14.12.2015].

je w Afryce, a zwłaszcza w pasie Sahelu rozciągającego się wzdłuż południowej granicy Sahary. Wpływają na to: położenie geograficzne i związane z tym rzadkie opady deszczu w regionie, szarańcza, mała ilość ziemi uprawnej i wysokie ceny żywności, problemy z rozbudową przemysłu i infrastruktury, trudny dostęp do edukacji i służby zdrowia oraz niestabilna sytuacja polityczna. Znalazło się tu aż 9 z 10 najbiedniejszych krajów świata tj.: Demokratyczna Republika Konga, Zimbabwe, Burundi, Liberia, Erytrea, Republika Środkowoafrykańska, Niger, Malawi, Madagaskar oraz spoza regionu Afganistan¹³. Pociuszający wydaje się jednak fakt, iż w większości krajów tego regionu zmniejszyła się o ponad połowę liczba chronicznie niedożywionych. Trwałe rozwiązanie problemu wymagać będzie jednak głębokich zmian strukturalnych. Zmiany te muszą jednocześnie objąć kwestie środowiskowe, związane z powstrzymaniem dynamicznego pustoszczenia obszarów, poprzez, gdzie jest to tylko możliwe, zalesianie nieużytków i retencjonowanie wody. Za tym muszą nastąpić zmiany sposobu i struktury wykorzystania ziemi. Szansą, dla państw o małej intensywności rolnictwa i niskich nakładach produkcyjnych, przy jednocześnie dużych nadwyżkach zasobów ludzkich, może stać się rolnictwo ekologiczne, produkty, które coraz częściej są poszukiwane na rynkach państw rozwiniętych gospodarczo.

2.3. Konflikty zbrojne

Wśród istotnych przyczyn braku bezpieczeństwa żywnościowego wymienia się często konflikty zbrojne, z drugiej jednak strony właśnie brak żywności i wody może doprowadzić do konfliktów, tworząc zamknięty krąg zależności. Działania zbrojne często są bezpośrednią przeszkodą w produkcji żywności i dostępie do niej, gdyż nie działa transport, handel czy szeroko rozumiany mechanizm rynkowy. Konflikty wybuchają na różnym tle, często mają charakter religijny, polityczny i etniczny. Przyczyną wojen bywa niewłaściwa polityka wewnętrzna, zagraniczna, brak demokracji, chciwość przywódców, którzy wzniesają konflikty, chcąc za wszelką cenę utrzymać władzę lub kontrolę nad zyskiem z eksploatacji i handlu surowcami (tj. ropa naftowa, miedź, kobalt, diamenty, złoto itp.). Wybitny amerykański ekonomista J. Stiglitz dowodzi w jednej ze swoich publikacji, że problem pułapki obfitości łączy się ściśle z szerzącą się praktyką korupcji i w efekcie przekłada się na wzrost prawdopodobieństwa wybuchu konfliktów zbrojnych uniemożliwiający wejście krajów rozwijających się na ścieżkę stabilnego rozwoju. Przedstawiony przez niego mechanizm działania jest dość prosty. Jeżeli w danym kraju istnieje surowiec naturalny, tj. ropa naf-

¹³ Global Hunger Index 2014.

towa, który może przynosić znaczne dochody, różne ugrupowania dążą do przejęcia bezpośredniej kontroli nad nim. W efekcie otrzymują ją najsilniejsi, a w celu utrzymania pozycji używają wszelkich możliwych środków, nie wyłączając korupcji czy konfliktów zbrojnych¹⁴.

W krajach ogarniętych konfliktem obserwuje się nieprzestrzeganie praw człowieka, marginalizację ludności. Walki wyniszczają gospodarkę, w której ważną pozycję w wydatkach budżetowych stanowią koszty prowadzonej wojny. Niestabilność polityczna nie sprzyja również napływowi inwestycji zagranicznych, stąd skutki konfliktu odczuwane są długo po jego zakończeniu, pozostawiając tysiące osób pozbawionych pracy i perspektyw poprawy poziomu dobrobytu.

Na całym świecie toczy się obecnie blisko 60 konfliktów zbrojnych z udziałem regularnych armii, ugrupowań partyzanckich, organizacji terrorystycznych czy bojówek. Część z tych konfliktów charakteryzuje się, co prawda, niską intensywnością, ale kilka z nich odżyło ze zdwojoną siłą, stwarzając poważne zagrożenie nie tylko dla pokoju w regionie, ale też przyczyniając się do destabilizacji politycznej i ekonomicznej świata. W 2013 roku w konfliktach na całym świecie śmierć poniosło około 100 tysięcy osób.

Długotrwałe konflikty zbrojne zachodzące na Bliskim Wschodzie, związane z rozpoczęciem budowy suwerennych państw w tym regionie po II wojnie światowej, zostały wzmocnione i podsycone przez sprzeczne interesy dwóch obozów ideowo-politycznych i militarnych: rosyjskiego i amerykańskiego. Elementami konfliktu bliskowschodniego są: konflikt arabsko-izraelski, konflikt libański, wojny w Zatoce Perskiej, walka Palestyńczyków i Kurdów o niepodległe państwa (palestyński problem i kurdyjski problem). W latach 90. XX w. podjęto wprawdzie próby rozwiązania konfliktu bliskowschodniego, czemu może sprzyjać współpraca wielkich mocarstw, zainteresowanych stabilizacją sytuacji w tym regionie oraz minimalizowaniem ekspansywnych tendencji islamu, jak również wzmocnieniem pokojowego rozwoju państw Bliskiego Wschodu. Niemniej jednak spory polityczne i wyznaniowe mogą potrwać kolejne choćby 30 lat, czego najnowszym przykładem jest obecny konflikt w Jemenie.

W regionie Bliskiego Wschodu od dawna były także obecne podziały plemienne, wyznaniowe, polityczne i geograficzne. Przykładem jest konflikt pomiędzy Izraelem a sąsiadującym z nim państwem arabskim i Palestyńczykami. Do tej pory przez ten konflikt wybuchło pięć krótkotrwałych wojen izraelsko-arabskich. Są tam prowadzone działania mające na celu wyjście z kryzysu i doprowadzenie do powstania państwa palestyńskiego. Kolejnym przykładem konfliktu jest rozpoczęta w 2003 roku interwencją wojsk Stanów Zjednoczonych wojna w Iraku. Celem jej było obalenie reżimu Saddama Husajna. Obecnie

¹⁴ J.E. Stiglitz, *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 151–164.

w Iraku trwa wojna domowa, a jej przyczyną jest konflikt między przedstawicielami dwóch odłamów islamu.

Konflikt izraelsko-arabski obejmuje ponadpięćdziesięcioletni okres politycznych napięć i jawnych niechęci pomiędzy Arabami a Żydami na Bliskim Wschodzie. Jego przyczyny pojawiły się jednak dużo wcześniej – zaraz po powstaniu państwa Izrael (14 maja 1948) do czasu utworzenia ruchu syjonistycznego, którego celem było stworzenie państwa żydowskiego w tak zwanej Ziemi Izraela. Konflikt izraelsko-arabski ma charakter etniczny, religijny i terytorialny. Niektórzy uważają go za część wielkiego starcia cywilizacji pomiędzy Zachodem a Arabami i światem islamu. Niezależnie od przyczyn konflikt ten jest źródłem niechęci inicjującej liczne ataki na przeciwników we wszystkich państwach na całym świecie i tym samym, poprzez powszechność zjawiska terroru, przybiera charakter konfliktu globalnego.

Region Bliskiego Wschodu charakteryzuje się dużą różnorodnością kulturowo-etniczną. Jest kolebką największych religii monoteistycznych: judaizmu, islamu oraz chrześcijaństwa. Muzułmanie są większością zamieszkującą Bliski Wschód, stanowiąc niemal 100% populację w Arabii Saudyjskiej, Iraku, Jemenu, Jordanii, Katarze i Omanie. W Izraelu żyją obok siebie dwa narody – Żydzi i Palestyńczycy. Zjednoczone Emiraty Arabskie są zasiedlone głównie przez imigrantów, a rdzennych Arabów jest tylko 18%. Wykwalifikowana kadra naukowo-techniczna oraz robotnicy są poszukiwani na terenie bogatych krajów tego regionu, lecz uzyskanie obywatelstwa najczęściej jest niemożliwe. Często przyczyną wielu konfliktów zbrojnych są złoża ropy naftowej. Jednym z przykładów jest agresja Iraku na Kuwejt z 1990 r., koalicja międzynarodowa państw zareagowała i odniosła sukces na rzecz Kuwejtu, lecz działania armii wroga doprowadziły do zniszczenia instalacji naftowych, co skutkowało jedną z największych katastrof ekologicznych na świecie. Konflikty zbrojne prowadzone na terenach Bliskiego Wschodu wywierają wpływ na światową gospodarkę, szczególnie na cenę ropy naftowej. Konflikt izraelsko-palestyński można zaliczyć do konfliktów mających podłoże religijne. Był spowodowany wrogim nastawieniem państw arabskich do Izraela, któremu odmawiały praw do istnienia. Najbardziej krwawym konfliktem na Bliskim Wschodzie była jednak wojna iracko-irańska trwająca przez 8 lat od 1980 r. W wojnie zginęło ponad milion ludzi. Wydaje się jednak, iż najtrudniejszym do rozwiązania stał się problem Kurdów, którzy domagając się własnego państwa, mogą się stać źródłem destabilizacji politycznej w regionie.

Najwięcej konfliktów występuje obecnie na kontynencie afrykańskim. W większości mają charakter konfliktów wewnętrznych. Wojna toczy się w dalszym ciągu między Etiopią a Somalią o prowincję Ogaden (od 2007). Trwający od 2005 r. w Republice Kongo konflikt wewnętrzny w prowincji Kiwu, w krót-

kim czasie przyczynił się do ponownego wzrostu liczby głodujących. Podobna sytuacja wystąpiła w Republice Środkowej Afryki i Czadzie. Walki wewnętrzne kontynuują także kraje Afryki Subsaharyjskiej, takie jak: Burundi, Liberia, Sudan, Uganda, Nigeria, Czad i Somalia¹⁵.

Wojny domowe pochłaniają tam wiele ofiar ludzkich, niszczą gospodarkę i doprowadzają do głodu dużą liczbę ludności. Według oceny FAO, konflikty w Afryce Subsaharyjskiej, w ciągu zaledwie pięciu lat, spowodowały straty w rolniczej produkcji w wysokości ponad 60 mld dolarów¹⁶. W państwach, w których trwają wojny z powodu niedożywienia cierpi 15 procent więcej ludzi. Konflikty zbrojne destabilizują również kraje sąsiadujące z rejonami walk, gdyż muszą zmagać się z ogromnymi falami uchodźców, którym najczęściej nie są w stanie zapewnić nawet podstawowych warunków życia.

Każdy rok przynosi zjawisko coraz większej „globalizacji wojny” i „eksportu przemocy”. Taki system „naczyni połączonych” oznacza, że konflikt zbrojny w jednym państwie może prowadzić do wybuchu wojny, na, co najmniej, skalę regionalną. Tak może być zarówno w przypadku Sudanu Południowego, jak i Republiki Środkowoafrykańskiej czy Mali, gdzie wskutek występowania licznych klanów i grup etnicznych nie wykształciło się poczucie przynależności narodowej, a walczące ze sobą ugrupowania znajdują sojuszników poza granicami państwa¹⁷.

Dodatkowym zagrożeniem dla życia ludności, zwłaszcza wiejskiej, są pozostawione na obszarach uprawnych miny. W Erytrei, na przykład, ponad 1,5 mln ludzi przemieściło się z najlepszych ziem rolniczych kraju i nadal niechętnie powraca do swoich gospodarstw z powodu min na polach.

2.4. Zadłużenie

Jednym z wyzwań dzisiejszych czasów jest zwalczenie ubóstwa. Na ten cel przeznaczają się miliony dolarów rocznie, realizowane są setki projektów, tworzone są plany i strategie polepszenia skuteczności działań w walce z nędzą. Tymczasem większość krajów rozwijających się dotkniętych ubóstwem, boryka się z jeszcze większym problemem – spłacaniem „niespłacalnych” długów zaciągniętych na rozwój i walkę z ubóstwem. I tak skąpe środki z budżetu przeznaczają na spłatę zobowiązań wobec krajów bogatych i instytucji międzynarodowych, co

¹⁵ Dane Instytutu Badań Przyczyn Wojny (AKUF), Uniwersytet w Hamburgu, Hamburg, 2015.

¹⁶ The State of Food Insecurity in the World 2002, Rome 2012.

¹⁷ J.J. Milewski, W. Lizak, *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, Scholar, Warszawa 2002, s. 137–142.

przy małych zyskach z handlu zagranicznego lub zupełnym ich braku, jest wielkością praktycznie niemożliwą do spłacenia. Dłużnicy z trudem spłacają odsetki, a często okazują się zupełnie niewypłacalni, co ogranicza ich dalsze możliwości rozwojowe. Długi krajów rozwijających się sięgają obecnie 2,9 bln USD, a codzienna rata kredytu wynosi prawie 100 milionów USD¹⁸.

Kraje biedne zaczęły pożyczać od bogatszych już od 1820 roku i już wtedy pojawiły się zaległości w spłacaniu długów. Zaciąganie długów na wielką skalę zaczęło się jednak po drugiej wojnie światowej oraz z początkiem dekolonizacji. Wówczas banki bardzo chętnie pożyczały pieniądze nowym niepodległym krajom. To kraje rozwinięte zachęcały kraje ubogie do brania pożyczek, argumentując to potrzebą „nadrobienia” opóźnienia rozwojowego krajów Południa w stosunku do bogatej, cywilizowanej Północy. Pieniądze miały być przeznaczane na modernizację oraz industrializację zacofanych gospodarek Południa. Dorównanie zachodniemu modelowi wymagało przeprowadzenia gruntownych reform gospodarki oraz realizacji wielkich inwestycji infrastrukturalnych, a na to potrzebne były duże środki finansowe, których biedne państwa nie mogły pozyskać poprzez dodatkowe opodatkowanie obywateli, a jedynie przez zagraniczne kredyty. Apogeum pożyczek miało miejsce w latach 70. XX w., kiedy banki pożyczały pieniądze, nie zważając, na co były one przeznaczane oraz czy będą spłacone. Do początku lat 70. długi krajów rozwijających się wynosiły 68 mld USD. W latach 70. kraje rozwijające się powiększyły swoje zobowiązania w celu pokrycia rosnących kosztów ropy naftowej oraz, by utrzymać rozwój. Jednak nie wszystkie środki z pożyczek przeznaczone były na cele rozwojowe. Dużo pieniędzy wydawano na zbrojenia lub środki były sprzeniewierzone przez skorumpowane rządy. Pomimo to Zachód oferował wciąż nowe pożyczki najbiedniejszym krajom po to, aby nowymi długami spłacane były te stare. To wpędziło kraje w spiralę długów. I tak w latach 80. dług krajów Południa wynosił już 658 mld USD, a w 2001 roku urósł do 2,4 bln USD. W ciągu 30 lat dług powiększył się o 3500%¹⁹! Wówczas niespłacone długi zamknęły międzynarodowe rynki kapitałowe dla tych państw, które nie wywiązywały się z zaciągniętych zobowiązań. Kraje zadłużone znalazły się w bardzo trudnej sytuacji – wzrosły odsetki od zaciągniętych kredytów, a zyski z eksportu się zmniejszyły. Wiele krajów przestało być zdolnymi do spłaty zaciągniętych długów, odsetki zaczęły narastać, przewyższając sumy zaciągniętych zobowiązań.

¹⁸ www.unic.un.org.pl [dostęp: 9.12.2015].

¹⁹ E. Bilewicz, *Zagraniczny dług publiczny krajów rozwijających się*, Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Uniwersytet Szczeciński 2014, nr 37, t. 1, s. 131.

Do wewnętrznych przyczyn powstania zadłużenia zagranicznego krajów rozwijających się można zaliczyć²⁰:

1. Politykę inwestycyjną i liberalizm eksportowy. Wskutek niskiego poziomu rozwoju gospodarczego wiele krajów nie było w stanie w stosunkowo krótkim czasie zaabsorbować dużego przyływu kapitałów z zagranicy. Nie posiadały one bowiem odpowiednio wykwalifikowanej siły roboczej oraz odpowiedniej infrastruktury technicznej, dzięki czemu wydłużał się okres budowy obiektów przemysłowych. Poza tym część inwestycji okazała się nierentowna.
2. Politykę finansowo-budżetową. Słaby i mało efektywny rynek pieniężny, brak siły nabywczej krajowych konsumentów, niski kurs waluty krajowej oraz znaczne wydatki budżetowe ponoszone na zbrojenia, znikome natomiast na cele rozwojowe.

Z kolei w grupie zewnętrznych przyczyn powstania kryzysu zadłużeniowego należy wymienić następujące czynniki²¹:

1. Niekorzystne kształtowanie się *terms of trade*. W okresie powojennym ceny wyrobów przemysłowych produkowanych przez kraje rozwinięte rosły szybciej niż ceny surowców i artykułów rolnych eksportowanych przez kraje rozwijające się.
2. Stosowanie polityki protekcjonistycznej przez kraje rozwinięte. Stosowanie ograniczeń celnych i barier pozataryfowych, w postaci różnego rodzaju standardów technicznych, sanitarnych, środowiskowych skutecznie utrudniał dostęp do rynków państwom słabiej rozwiniętym.
3. Stopy procentowe. Relatywnie niskie stopy procentowe w okresie, gdy zaciągano kredyty stymulowały wzrost zadłużenia. Wzrost stóp w latach osiemdziesiątych, wywołany głównie kryzysem naftowym, stworzył niekorzystne warunki spłaty.
4. Zmiany w warunkach kredytowania i malejący dopływ środków pieniężnych na początku lat osiemdziesiątych. Do lat siedemdziesiątych 2/3 kredytów pochodziło ze źródeł publicznych, a 1/3 z prywatnych. Pod koniec dekady sytuacja diametralnie uległa zmianie, w strukturze kredytów zaczęły dominować droższe kredyty prywatne.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy opracowały model rozwoju, który opierał się na „dostosowaniu strukturalnym”. Od początku kryzysu zadłużeniowego instytucje te wymagały, aby kredytobiorcy implementowali programy dostosowania strukturalnego, jako główną część planu walki z kryzysem zadłużeniowym. Programy te miały sprawić, że gospodarki tych

²⁰ <http://www.blogger.com/post-edit> [dostęp: 17.11.2015].

²¹ <http://www.blogger.com/post-edit> [dostęp: 17.11.2015].

krajów staną się wydolne i wiarygodne, i będą w stanie spłacać swoje zadłużenie. Typowy program dostosowania zawierał²²:

- likwidację kontroli cen,
- obniżenie wydatków publicznych,
- prywatyzację przedsiębiorstw państwowych,
- likwidację barier handlowych,
- promocję eksportu,
- zwiększenie atrakcyjności dla zagranicznych inwestorów.

Realizacja programów dostosowawczych wymagała od państw przede wszystkim rozwijania eksportu oraz usuwania barier handlowych, nie tylko z regionalnymi partnerami, ale również w wymiarze globalnym. Dla wielu państw rozwijających się oznaczało to priorytetowe traktowanie produkcji na eksport, kosztem zaspokojenia podstawowych potrzeb rynku wewnętrznego. Spowodowało to pogorszenie bezpieczeństwa żywnościowego danego kraju, jak też znacznie ograniczyło lub wręcz uniemożliwiło stabilny rozwój sektorów zorientowanych na potrzeby rynku wewnętrznego. Poza tym, by zwiększyć eksport kraje często nieodpowiedzialnie wykorzystywały swe zasoby naturalne. W wielu przypadkach doprowadzało to do niebezpiecznie wysokiego wykorzystania zasobów naturalnych, które zagroziło gospodarce oraz środowisku naturalnemu (Wybrzeże Kości Słoniowej na przykład zwiększyło produkcję kakao o 44%, ale kosztem poważnego wylesienia). Dostosowania strukturalne miały na celu stymulowanie wzrostu ekonomicznego kraju, ale jak wynika z analiz, nigdzie jednak nie zdołały tego dokonać. Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy zaprezentowały nowe podejście – tym razem połączono redukcję długów z walką z ubóstwem. Daje to możliwość wykreowania siły nabywczej rynku wewnętrznego, poprzez wzrost poziomu konsumpcji, oraz rozwój drobnej przedsiębiorczości we wszystkich podstawowych sektorach gospodarki.

Północ kieruje na Południe duże środki finansowe, dzięki którym realizowane są rozmaite projekty infrastrukturalne, edukacyjne, medyczne. Trzeba jednak pamiętać, że i Południe przesyła na Północ niemałe środki finansowe w formie spłat zaciągniętych kredytów. Często kraje biedne zaciągają nowe kredyty, by nimi spłacać zaciągnięte wcześniej. Powstaje błędne koło, z którego nie ma ucieczki. Obsługa zadłużenia przewyższa niejednokrotnie dochody danego kraju. Wyjściem z tej sytuacji nie są na pewno nowe kredyty zaciągnięte na nieco lepszych warunkach ani też programy, plany dostosowawcze proponowane przez międzynarodowe organizacje. Rozwiązaniem jest całkowite umorzenie kredytów. Umorzenie długów pozwoliłoby 100 najbiedniejszym na świecie państwom zwalczyć ubóstwo. W ciągu ostatnich kilku dekad kraje te doświadczyły

²² <http://www.blogger.com/post-edit> [dostęp: 17.11.2015].

kilku kryzysów finansowych, ściśle powiązanych z ich zadłużeniem zagranicznym. Kraje zadłużające się za granicą narażone są bowiem na ryzyko nadmiernej mobilności kapitału. Gwałtowne napływy i odpływy kapitału mogą utrudniać prowadzenie polityki makroekonomicznej, ponieważ wywołują określone skutki na rynku walutowym i pieniężnym. Ponadto nagły odpływ kapitału poprzez deprecjację waluty może spowodować wzrost wartości zadłużenia zagranicznego, a nawet wybuch kryzysu (przykład kwacha zambijskiego, który w okresie między czerwcem 2008 r. a lutym 2009 r. uległ deprecjacji aż o 40% w stosunku do USD).

Najnowszym międzynarodowym programem redukcji zobowiązań wobec najbiedniejszych i najbardziej zadłużonych państw świata jest Inicjatywa na rzecz Poważnie Zadłużonych Ubogich Państw (*Heavily Indebted Poor Countries* – HIPC). Inaczej niż wcześniejsze mechanizmy redukcji zobowiązań, program HIPC uwzględnia potrzebę głębokich cięć dotyczących całkowitego zadłużenia, w tym – po raz pierwszy – zobowiązań wobec Banku Światowego, MFW i innych multilateralnych instytucji finansowych. Jednocześnie została ona ściślej powiązana z inicjatywami służącymi ograniczeniu ubóstwa. Spośród 42 państw objętych programem HIPC, 24 przekroczyło próg zwany punktem decyzyjnym, który stanowi najważniejsze kryterium udzielenia pomocy. Z biegiem czasu państwa te mogą liczyć na umorzenie długów o łącznej wartości 36 miliardów dolarów. Zmodyfikowany program HIPC przewiduje 50% redukcję salda zadłużenia tych państw i 30% redukcję płatności z tytułu obsługi długu. Nie wiadomo jednak, czy nawet tak daleko posunięta pomoc okaże się wystarczająca, ponieważ ceny towarów eksportowanych przez biedne kraje nadal spadają, a światowy system handlu wciąż odczuwa skutki spowolnienia gospodarczego. Aby nie uszczuplać środków przeznaczonych na finansowanie rozwoju, redukcji zadłużenia powinna towarzyszyć zwiększona oficjalna pomoc na cele ekonomiczne, głównie w formie transferu zaawansowanych technologii i wyłącznie długookresowych inwestycji, unikając kapitału krótkoterminowego (spekulacyjnego), który dąży do szybkiego zysku, nie zważając na koszt społeczny swej działalności. Coraz więcej zwolenników zyskują także wieloletnie plany rozwojowo-inwestycyjne, które na potrzeby rządów poszczególnych państw opracowywali by eksperci z wielu dziedzin.

2.5. Konkurencyjność państw rozwijających się

Poziom rozwoju gospodarczego danego państwa czy regionu przekłada się bezpośrednio na możliwości konkurowania przedsiębiorstw na rynkach międzynarodowych. Pomimo że obecnie to nie państwa czy narody rywalizują na

rynkach, to ich rola w uzyskiwaniu przewagi konkurencyjnej danego przedsiębiorstwa w gospodarce światowej jest bardzo istotna. W założeniu polityka państwa powinna opierać się na podwyższaniu konkurencyjności gospodarki, jako całości. Działania te w głównej mierze sprowadzają się do ochrony przed zbyt wysokim importem oraz ogólnie rozumianą nieuczciwą konkurencją. Efektem polityki rządu powinno być zwiększenie podaży krajowych dóbr konkurencyjnych przy jednoczesnym obniżaniu nadmiernego importu. Państwa stawiające na wzrost konkurencyjności gospodarki skupiają się w swoich działaniach na liberalizacji ekonomicznej, prowadzeniu polityki zapewniającej stabilny rozwój kraju, przeprowadzaniu potrzebnych reform systemowych, kreowaniu sprawnie funkcjonujących instytucji publicznych jak i uwarunkowań prawnych, które będą sprzyjać prowadzeniu działalności gospodarczej na jego terytorium. W całym mechanizmie globalnej konkurencyjności państwo ma się przyczyniać do zwiększania atrakcyjności danej gospodarki. Wszelkie działania podejmowane w celu zapewnienia stabilnego rozwoju danego kraju prowadzą do zmniejszenia ryzyka związanego z prowadzeniem działalności na jego obszarze. Dodatkowe działania wspierające przedsiębiorczość, tj. wpływające na ograniczenie kosztów transakcyjnych, obniżenie podatków, wzrost równowagi ekonomicznej i spokoju społecznego, wspieranie dynamiki rozwoju czy utrzymanie stabilnej waluty krajowej, przekładają się na możliwości konkurencyjne danej gospodarki²³.

Kraje słabiej rozwinięte, borykające się z licznymi problemami rozwojowymi, dążą do włączenia się w struktury współczesnej gospodarki światowej i wypracowania udziału w zyskach. Jednak w obliczu zmieniających się trendów konkurencyjności, nie są w stanie sprostać rosnącym wymaganiom, które nakładane są na państwa wspierające rozwój. Bliższa analiza profilu państwa wspierającego rozwój gospodarki opartej na wiedzy pozwala dostrzec skalę dysproporcji pomiędzy państwami uprzemysłowionymi, podążającymi tą ścieżką rozwoju, a krajami najslabiej rozwiniętymi, które borykają się z niewydolną gospodarką opartą na surowcach naturalnych i rolnictwie. Wysokie tempo przemian następujących we współczesnej gospodarce globalnej wymusza konieczność ciągłego podnoszenia kwalifikacji społeczeństwa. Model gospodarki opartej na wiedzy nie jest zatem dostępny dla wszystkich podmiotów gospodarki światowej. Z punktu widzenia sytuacji krajów najslabiej rozwiniętych gospodarka oparta na wiedzy stanowi zagrożenie dla ich rozwoju i prowadzić może do postępującego procesu wykluczenia ze współczesnej gospodarki światowej. Szybki postęp naukowy wpływa na pogłębianie się luki technologicznej pomiędzy krajami najslabiej rozwiniętymi a najbardziej uprzemysłowionymi. Ponadto kraje ubogie, ze względu zarówno na brak środków finansowych, i jak wysoko wykwalifiko-

²³ R. Orłowska, K. Żołądkiewicz, *Globalizacja i regionalizacja w gospodarce światowej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2012, s. 99–100.

wanej siły roboczej, nie są w stanie absorbować pojawiających się na światowym rynku osiągnięć technologicznych, co sprzyja dalszej ich marginalizacji. Zauważalne jest postępujące umacnianie się relacji pomiędzy krajami zaawansowanymi technologicznie, które wzajemnie współpracują i wdrażają nowoczesne rozwiązania²⁴. Tym samym uwidacznia się podział przestrzenny na regiony, gospodarki, kraje, które wyposażone są w nowoczesną infrastrukturę i kapitał ludzki sprzyjający rozwojowi gospodarki opartej na wiedzy, i resztę podmiotów światowej gospodarki, którym liczne problemy rozwojowe uniemożliwiają konkurowanie w ramach współczesnej gospodarki globalnej.

Globalizacja promuje unifikację technik wytwarzania opartych na rozwiązaniach krajów wysoko rozwiniętych, z których to wywodzą się korporacje transnarodowe. Warto dodać, że skupiają one ok. 85% światowych nakładów sektora prywatnego przeznaczanych na handel technologiami i R&D (Badania i Rozwój). Finalnie, tak duże oddziaływanie korporacji transnarodowych w zakresie promowania nowoczesnych technik wytwarzania musi odbić się na funkcjonowaniu gospodarek państw najsłabiej rozwiniętych również w tym zakresie. Upowszechnienie w ich obrębie globalnych technik wytwarzania pozytywnie wpłynie na zwiększenie wydajności pracy, jednak zadziała efekt odwrotny w przypadku wydajności społecznej. Duże rezerwy czynnika pracy w państwach rozwijających się nie będą mogły zostać efektywnie wykorzystane w procesie produkcji. Zadziała tu prawo malejącej wydajności, ponieważ zunifikowane techniki wytwarzania negatywnie wpływają na elastyczność łączenia czynników rzadkich, tj. kapitał, z czynnikami obfitymi, czyli pracą, a więc nie urzeczywistni się również pozytywny efekt prawa malejących przychodów²⁵. Ponadto liczne problemy rozwojowe, brak odpowiedniej infrastruktury, mało chłonny rynek zbytu, brak stabilności politycznej i przyjaznego biznesowi otoczenia generują dodatkowe ograniczenia.

Warto przy tym podkreślić, że aby państwo mogło zapewnić dobre warunki do wzrostu przedsiębiorczości i tym samym rozwoju gospodarki krajowej, inwestorzy muszą mieć zapewnione bezpieczeństwo osobiste. Przypadki porwań oraz morderstw zagranicznych menedżerów i inwestorów oraz powszechnie występująca korupcja nie sprzyjają budowaniu zaufania dla prowadzenia biznesu na terenie krajów najsłabiej rozwiniętych. Według badań wzrost liczby porwań jest bezpośrednio powiązany z wysokim poziomem bezrobocia, szczególnie wśród młodych obywateli kraju, którzy stanowią główny człon ugrupowań

²⁴ D. Makulska, *Kluczowe czynniki rozwoju w gospodarce opartej na wiedzy*, [w:] *Pomiędzy polityką stabilizacyjną i polityką rozwoju*, Prace i Materiały Instytutu Rozwoju Gospodarczego, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2012, s. 174.

²⁵ W. Szymański, *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*, Difin, Warszawa 2004, s. 196–197.

przestępczych²⁶. Wydaje się zatem, że problem braku kapitału społecznego prowadzi do wzrostu zachowań, które powodują dalszą dezorganizację całego systemu. Jednocześnie brakuje prostej metody, która pozwoliłaby na przerwanie samonapędzającej się maszyny przestępczej.

Podsumowanie

Proces globalizacji doprowadził do pogłębiania się dysproporcji rozwojowych pomiędzy krajami wysokorozwiniętymi a rozwijającymi się. Współczesna gospodarka opierająca się na otwartości i wymianie handlowej na globalną skalę sprzyja coraz większej polaryzacji dochodów. Z tego względu podmioty najsilniejsze gromadzą znaczną część dochodu światowego, a gospodarki najsłabiej rozwinięte ulegają procesowi marginalizacji. Oparcie gospodarek krajów rozwijających się na produktach ulegających silnym wahaniom cen na rynkach światowych wpływa destabilizująco na ich gospodarki, które w celu zachowania wypłacalności wspomagają działanie państw kredytami, powiększając i tak już wysokie zadłużenie. Złe zarządzanie w zakresie wydatkowania dochodów gospodarek przekłada się jednocześnie na liczne problemy społeczne, tj. brak dofinansowania opieki zdrowotnej, systemu edukacji, ochrony środowiska itd. Postępujące wykluczenie państw najsłabiej rozwiniętych z procesów globalizacji gospodarki światowej opiera się w głównej mierze na słabej kondycji ich gospodarek. Znaczący wpływ na ich obecną sytuację miał okres kolonializmu. Kolonizatorzy traktowali bowiem swoje tereny zależne jako źródło taniego surowca potrzebnego do rozwoju własnego kraju. Wraz z uzyskaniem niepodległości silne uzależnienie od centrum pozostało w postaci intensywnej wymiany handlowej. Ponadto skorumpowane rządy nowo powstałych państw dążyły do utrzymania status quo. Kraje postkolonialne, które nie były przygotowane do samodzielnego rządzenia, wołały opierać dalsze działanie na poznanych i sprawdzonych dotąd mechanizmach. Prowadziło to do dalszego ugruntowywania monokulturowego charakteru ich gospodarek. Państwa najsłabiej rozwinięte są w stanie zatem konkurować jedynie czynnikiem, w który są stosunkowo bogate, czyli dużą ilością taniej siły roboczej. Marginalizuje to ich rolę we współczesnej gospodarce do poziomu światowego zaplecza produkcji dóbr użytkowych sprzedawanych na rynkach wysoko rozwiniętych i rozwijających się. Programy pomocy rozwojowej dla krajów najsłabiej rozwiniętych są zapewne dobrym krokiem

²⁶ J.C. Ngwama, *Kidnapping in Nigeria: An Emerging Social Crime and the Implications for the Labour Market*, „International Journal of Humanities and Social Science” January 2014, Vol. 4, No. 1, s. 133–135.

na drodze do zapewnienia im warunków do rozwoju, jednak nie mogą być traktowane jako rozwiązanie całościowe, jeżeli państwa te oddolnie nie będą dążyć do stabilnego rozwoju.

Bibliografia

- Bilewicz E., *Zagraniczny dług publiczny krajów rozwijających się*, Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Uniwersytet Szczeciński 2014, nr 37, t. 1.
- FAO, High food prices – supporting the poor and relaunching agriculture, www.fao.org/newsroom/2008. [14.12.2015].
- Gawrycki M.F., *Koncepcja narodu w Ameryce Łacińskiej*, [w:] M.F. Gawrycki (red.), *Dzieje kultury latynoamerykańskiej*, PWN, Warszawa 2009.
- Gawrycki M.F., Szeptycki A., *Podporządkowanie, niedorozwój i wyobcowanie. Postkolonializm a stosunki międzynarodowe*, PWN, Warszawa 2011.
- Georgica J.P., *Stany Zjednoczone Ameryki jako kierunek emigracji Polaków. Współczesne uwarunkowania*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2014, Tom XXIII.
- Global Hunger Index 2014.
- Heldring L., Robinson J.A., *Colonialism and Development in Africa*, NBER Working Paper, 2012.
- Kaczmarek T.T., *Globalna gospodarka i globalny kryzys*, Difin, Warszawa 2009.
- Lomba A., *Kolonializm, postkolonializm*, Wydawnictwo Poznańskie, 2011.
- Makulska D., *Kluczowe czynniki rozwoju w gospodarce opartej na wiedzy*, [w:] *Pomiędzy polityką stabilizacyjną i polityką rozwoju*, Prace i Materiały Instytutu Rozwoju Gospodarczego, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa 2012.
- Meredith M., *Historia współczesnej Afryki: Pół wieku niepodległości*, Dialog, Warszawa 2011.
- Milewski J.J., Lizak W., *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, Scholar, Warszawa 2002.
- Ngwama J.C., *Kidnapping in Nigeria: An Emerging Social Crime and the Implications for the Labour Market*, „International Journal of Humanities and Social Science” January 2014, Vol. 4, No. 1.
- Orłowska R., Żołądkiewicz K., *Globalizacja i regionalizacja w gospodarce światowej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2012.
- Stiglitz J.E., *Wizja sprawiedliwej globalizacji. Propozycje usprawnień*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Szymański W., *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*, Difin, Warszawa 2004.
- The State of Food Insecurity in the World 2002, Rome 2012.
- <http://www.who.int/immunization/topics/hiv/en/index1.html>, WHO, HIV/AIDS.
- www.unic.un.org.pl.